Nr. 146. Kraków, Czwartek 28 Czerwca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że począwszy od 1go lipca b. r. Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

Reorganizacya Izby lordów.

Lord Salisbury, jak gdyby chciał zachować wiernie tradycye stronnictwa Torysów, naśladuje swych poprzedników, w trzymaniu się zasady—że zadaniem konserwatystów jest wykonywać reformy, których się postępowi domagają, ażeby w ten sposób utrzymywać popularność rządu w narodzie i nie narażać się na niemiłe następstwa, nieuniknione na wypadek, gdyby ta sama reforma została wykonaną za gabinetu Whigów. Obecnie przystępuje rząd angielski do dzieła, które od dawna zajmuje miejsce w programie wszystkich liberalnie myślących sfer. Izba wyższa parlamentu angielskiego uchodzi dziś w opinii każdego postępowego Anglika za przestarzałą instytucyę, nie mającą w swej dzisiejszej formie żadnych warunków istnienia. Głos ogółu domaga się, ażeby nie tylko urodzenie, lub nadany przez monarchę tytuł rodowy otwierały dla obywatela W. Brytanii podwoje Izby tej, lecz żeby wiodła do niej także osobista zasługa, nie dająca się przelać dziedzictwem z ojca na syna.

Jak niegdyś reforma ustawy wyborczej, tak obecnie reorganizacya Izby lordów jest w Anglii jednym z tych postulatów, które uzyskawszy popularność w umysłach mieszkańców, muszą prędzaj czy później się urzeczywistnić. Lord Salisbury przyrzekł już dawniej spełnić to życzenie narodu. Dziś wywiązuje się on z danego słowa. Reforma, którą chce wprowadzić, jest jednak tak na razie nieznaczna, iż w pierwszej chwili można ją będzie uważać raczej za zwycięstwo zasady, aniżeli za jakąś radykalną zmianę, mogącą już w najbliższej przyszłości wywołać ważne następstwa.

W razie, jeżeli projektowana ustawa uzyska moc obowiązującą, królowa, będzie miała prawo zamianować co roku pięciu dożywotnich członków Izby wyższej z tym atoli warunkiem, iż nigdy więcej niż pięćdziesięciu tych nowych parów nie będzie zasiadało w Izbie. Z pomiędzy pięciu parów, wstępujących co roku do Izby — trzech powinno należeć do pewnej określonej ustawą grupy dostojników, a dwóch do mniej jasno oznaczonej kategoryi zasłużonych mężów. — Pierwsza z tych grup obejmuje wojskowych, marynarzy, dyplomatów, sędziów, radców stanu i gubernatorów prowincyi, którzy przynajmniej przez pięć lat pozostawali na tem stanowisku; do drugiej należą wszyscy, którzy oddali państwu szczególne usługi, czyli, jak się lord Salisbury w swej mowie wyraził, którzy posiadają specyalne kwalifikacye.

Nowa ustawa ma zawierać oprócz tego inne ważne postanowienie. Naród angielski wie, że w Izbie lordów zasiadają prawem dziedzictwa członkowie nie zupełnie godni tego dostojeństwa; a ludność nadała już dawno tym szczęśliwym choć niezasłużonym nazwę parszywych owiec. Lord Salisbury, który — jak sam powiada — nigdy nie miał przyjemności spotkać takiego członka, wnosi w swym projekcie, ażeby nadać królowej prawo niepowoływania na posiedzenia Izby tych członków, których Izba w adresie do tronu wymieni, jako nie umiejących szanować swej godności. Wykluczenie takie będzie jednak zawsze tylko tymczasowem, a par dotknięty tą karą będzie mógł, zmazawszy swą winę, wstąpić napowrót do Izby.

Jak już widzimy z tego ogólnego szkicu, konserwatyści ulegając na pozór głosowi opinii publicznej, nie czynią w gruncie rzeczy żadnych nadzwyczajnych ustępstw. Parowie dożywotni, którzy dopiero po dziesięciu latach będą zasiadali w Izbie w liczbie pięćdziesięciu i to w takim tylko razie, jeżeli żaden z nich do tego czasu nie umrze, będą zawsze stanowili znikającą mniejszość, zwłaszcza, iż królowa nie traci bynajmniej prawa tworzenia parostw dziedzicznych w dowolnej ilości. Liberalne dzienniki angielskie, których taka reforma nie mogła zadowolnić, żądają, ażeby ograniczyć raz na zawsze liczbę dziedzicznych parów, jeżeli to bowiem nie nastąpi, korona, mogąc każdej chwili powiększyć dowolnie ilość członków Izby wyższej, zachowa wobec niej to samo stanowisko, jakie zajmowała dotychczas.

Przyjaciele rządu nie tają się z tem zresztą zupełnie, iż lord Salisbury chciał jedynie zaznaczyć pewną skłonność do reform, nie mając bynajmniej nadziei, iżby nowa ustawa zadowolniła w zupełności którekolwiek stronnictwo. O ile bowiem postępowi nie widzą w tej reformie żadnych wybitnych ulepszeń, o tyle konserwatyści, dla których dzisiejsza Izba lordów jest niezrównaną doskonałością, nie mogą się zachwycać żadnym projektem jej reorganizacyi. Między liberałami angielskimi jest nadto pewna grupa, która bynajmniej nie pragnie reformy Izby lordów, życząc sobie raczej, ażeby wszystko zostało po dawnemu, ażeby Izba coraz mniej odpowiadała pojęciom epoki i coraz więcej samem istnieniem swojem drażniła uczucia mas ludności.

Dla tej grupy niemiłem jest wszystko, co łagodzi anachronizmy i nadaje Izbie lordów pewien nowożytny pozór. Woleliby oni, żeby Izba ta nie wzrastała w powagę i znaczenie przez wciąganie w swe grono ludzi prawdziwej zasługi i żeby, tak jak dotychczas, nie było i nadal żadnego sposobu wydalania niegodnych członków. Wszak nie tak dawno zdarzył się wypadek, iż gabinet musiał się starać o uwolnienie pewnego lorda z murów więziennych, ażeby czcigodny ten mąż, powiększając liczbę stronników gabinetu, mógł się przyczynić do ratowania ojczyzny.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, iżby projekt ustawy nie miał być w tej formie przyjętym. Równie konserwatyści jak i stronnictwo liberalne ulegną opinii publicznej i po surowej krytyce przyjmą ostatecznie według wszelkiego prawdopodobieństwa przedłożoną parlamentowi ustawę, której duch czasu głośno się domaga. Natomiast dziś już można przewidzieć, że partya Torysów nie zdoła kosztem tego nieznacznego ustępstwa obronić na długo całej pozycyi. Po tej pierwszej reformie nastąpi wkrótce druga i wówczas dopiero oblicze Izby lordów zmieni się do niepoznania.

Głosy dzienników o niemieckiej mowie tronowej.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne artykuły o mowie, którą Wilhelm II zagaił sesyę parlamentu niemieckiego, i wyrażają się o niej bardzo sympatycznie. Półurzędowy *Fremdenblatt* utrzymuje, że Europa nie słyszała już dawno publicznego przemówienia, któreby większą miało doniosłość i silniejsze wywarło wrażenie. Organ ministra spraw zagranicznych zaznacza następnie z radością, że zdanie hr. Kalnoky'ego o trwałości przymierza Austryi z Niemcami znalazło w Berlinie tak silne potwierdzenie. *Fremdenblatt* wypowiada przekonanie, że ustęp mowy tronowej, w którym cesarz wspomina o tym sojuszu, znajdzie w całej Austryi serdeczne uznanie.

N. fr. Presse wyraża się o mowie tronowej z zachwytem. „Przymierze z Austryą — mówi ten dziennik — nazwał cesarz spuścizną dziejów niemieckich, której treść owładnęła opinię publiczną całego narodu, odpowiadając zupełnie tradycyjnemu prawu narodów, mającemu przed ostatnią nieszczęsną wojną bratnich państw niezaprzeczoną moc obowiązującą. Los oderwał Austryę od dawnego związku państw niemieckich, a jakkolwiek rozdział ten był bolesnym, wynikał on jednak z tej konieczności, która wiedzie Austryę do spełniania warunków jej istnienia jako wolne i niezawisłe państwo. Austrya nie może istnieć w Niemczech, ale istnieje ona w połączeniu z niemi. Dawne potęgi niemieckiego państwa, które tak długo wiodły ze sobą boje, połączyły się dziś, wolne od wszelkiego współzawodnictwa, do wspólnej obrony, a chociaż jako państwa istnieją one odrębnie, łączy je każda chwila wspólnego niebezpieczeństwa. Doznajemy takiego uczucia, jak gdy łagodna dłoń koi rany, które przeszłość zadała. Nie zapomnieliśmy o krwi przelanej na pobojowiskach, ale dziś nie ma już ani zwycięzcy, ani zwyciężonego; bieg historyi rozwikłał powikłane stosunki, a stać się to musiało, jeżeli naród niemiecki nie miał się wyrzec nadziei politycznego zjednoczenia“.— W dalszym ciągu tego samego artykułu czytamy: „Na łożu śmierci, na kilka godzin przed zgonem, nakłaniał cesarz Wilhelm swego wnuka do przyjaznego zachowania się względem Rosyi. Książę Bismark będzie mógł dopiero wówczas uważać swe dzieło za ukończone, gdy mu się uda przejednać znowu Rosyę, uciszyć gniew, jaki dostrzedz się daje w Petersburgu, i odosobnić Francyę. Te polityczne cele nie są sprzeczne z austryackiem przymierzem. Gdy Rosya się zdecyduje szanować prawo publiczne, gdy obierze politykę nie zmierzającą do zrywania traktatów, gdy przez uzbrajanie się nie będzie niepokoić sąsiadów, gdy przestanie czyhać na wolność ludów bałkańskich i poskromi swą zaborczą żarłoczność, wówczas cały świat będzie mógł odetchnąć“.

Zupełnie inaczej wyraża się o tym przedmiocie pragska *Politik*. Dziennik ten pisze: „Nieco niejasnym jest ten ustęp w rozdziale poświęconym przymierzu z Austryą, który łączy z tym sojuszem wspomnienia z historyi Niemiec. Większa część ludów w monarchii austro-węgierskiej nie może zapatrywać się na to przymierze ani z narodowego, ani z historycznego stanowiska, oceniają je one jako czysto polityczny sojusz, który powstał w chwili dającej się dokładnie oznaczyć, i który tak samo zgaśnie. Z wielką serdecznością wspomniano także o Rosyi, a zakończenie mowy tronowej jest niejako odezwaniem się do stuletniej przyjaźni Rosyi z Prusami“.

Według telegramów z Petersburga przyjęto tam mowę Wilhelma II jako zapowiedź pokoju. *Now. Wremia* nazywa ją wymownym protestem przeciw głosom podejrzywającym młodego cesarza o szowinizm. *Grażdanin* chwali szczerość i otwartość mowy i stwierdza, iż nie można dopatrzeć się w niej podstępu.

Dzienniki francuskie zaznaczają życzliwy ton ustępu poświęconego Rosyi, tudzież brak wszelkiej wzmianki o Francyi. Mimo tego przyznają one, że mowa cesarza Wilhelma nie pogorszyła w niczem sytuacyi. Zastanawiają się one głównie nad różnicą między tem przemówieniem, a odezwami Fryderyka III *Rappel* wyraża się o mowie tronowej jak następuje: „Odczytawszy te cenne i uspokajające wyrazy, należy im dać poklask a uzbrajać się przytem bez przerwy“.

Kończąc ten przegląd dzienników, wypowiadających zdanie o mowie tronowej, musimy wspomnieć o mającej z tem związek polemice między *Nordd. Allg. Ztg* a *Pester Lloydem*. Półurzędowy organ węgierski zamieścił niedawno ostrą krytykę odezwy Wilhelma II do narodu, upatrując w niej widoczne znamiona reakcyi. *Nordd. Allg. Ztg* zastanawiając się we wczorajszym numerze nad niezmiernie dla Austryi życzliwemi słowami cesarza, porównywa z niemi ów artykuł, nazywając go nikczemnym paszkwilem. Na zarzut ten odpowiedział *Pester Lloyd* we wczorajszem wieczornem wydaniu, twierdząc, iż tylko z życzliwości dla Niemiec wyrażał życzenie, by wewnętrzna polityka Wilhelma II była liberalniejszą, niż się na to zanosi.

Projekt krajowej ustawy sanitarnej.

Według doniesienia dzienników lwowskich rząd przedłożył Wydziałowi krajowemu zarys projektu krajowej ustawy sanitarnej dla wczesnego zasięgnięcia opinii i wspólnego porozumienia się co do ostatecznej redakcyi projektu, jaki Sejmowi na jesiennej sesyi ma być przedłożony.

W tej sprawie Sejm galicyjski jest ostatnim, któremu rząd taki wniosek przedłoży, bo inne kraje — jak Morawy, Karyntya i Tyrol uchwaliły już dawniej własne ustawy w obrębie powszechnej ustawy państwowej jeszcze z roku 1870. Sejmom przedłożył rząd dotyczące projekta przeszłego roku w jesieni. Wówczas zdawało się, że i Sejm galicyjski ujrzy taki wniosek ze strony rządu, zwłaszcza, że z kraju odzywały się często głosy upominające się o pośpiech. Ale inaczej się stało; — trzeba było czekać dotąd.

Atoli trzeba przyznać, że rząd już dawniej raz przedłożył dotyczący projekt. Było to w roku 1873. Owczesny projekt tworzył w kraju 739 okręgów sanitarnych, t. j. trzeba było do wykonania takiej ustawy 739 lekarzy i tyleż akuszerek. Projekt ten ułożony był bardzo pobieżnie i szablonowo, bez wszelkiego uwzględnienia faktycznych stosunków krajowych, a nawet bez elementarnej znajomości ustaw administratywnych krajowych. To też Sejm odrzucił taki niestosowny i niedojrzały projekt; komisya sejmowa ówczesna projektowała większe okręgi o 15.000 ludności.

My przewidując przeszłego roku, że rząd przedłoży projekt, doradzaliśmy (*N. Reforma* Nr. 262 z dnia 16 listopada 1887), aby za podstawę podziału na okręgi sanitarne przyjąć w zasadzie podział każdego powiatu sądowego na dwa okręgi; na takiej podstawie wypadłoby 372 okręgów sanitarnych, każdy przeciętnie z obszarem 211 kilometrów kwadratowych i z blisko 15.000 ludności.

Zarys tegorocznego projektu rządowego zgadza się mniej więcej z naszą radą.

Główne postanowienia tego projektu według dzienników lwowskich są następujące:

Każda gmina obowiązaną jest albo sama dla siebie, albo w połączeniu z innemi gminami utrzymywać odpowiednią liczbę lekarzy w celu wykonywania spraw policyi zdrowia, jakoteż spraw sanitarnych, w ogóle wchodzących w zakres działania gmin. Miasta o własnych statutach oraz gminy liczące wraz z obszarem dworskim 10 tysięcy lub więcej ludności, muszą utrzymywać jednego, a w razie potrzeby kilku własnych lekarzy gminnych. Gminom o ludności poniżej 10-ciu tysięcy dusz wolno za zezwoleniem krajowej wła-

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

7 (Ciąg dalszy.)

Wyspę, która nakształt rzuconej na rzekę płachty śniegu w zmroku bielała, i z której biły mocne goździkowe wonie, opuścili i pod niebem gwiaździstem, po ciemnej wodzie, mnóstwo gwiazd w sobie odbijającej, długo w zupełnem milczeniu płynęli. Rzecz nawet była dziwna, że Franka tak długo milczała. Można było przypuszczać, że zasnęła, tak skurczona i nieruchoma siedziała na dnie czółna, prawie u stóp siedzącego na wązkiej ławeczce Pawła, ale błyszczące jej oczy z nieruchomością upartą i osłupiałą tkwiły w rysach jego, zaledwie śród zmroku widzialnych. On, milcząc, z nizko pochyloną głową, powoli wiosłem zagarniał wodę, w której odbicia gwiazd, przez wiosło roztrącane, rojami złotych wężyków i iskier otaczały pomykające czółno. Otaczał też je szmer ciągły, srebrny, łagodny, niby śpiew ciemnej fali, zranione ciała i skołatane dusze do spokojnego snu albo czystych marzeń kołyszący.

Kiedy na wysokiej nadbrzeżnej górze ukazały się smukłe i nieruchome drzewa willi głowa Franki nagle na kolana Pawła opadła. Z włosów jej wypadły białe goździki, a z ust posypały się ciche słowa:

— Oj, jaki ty dobry i jaki ty miły... miły.. miły! Takiego dobrego i miłego, zdaje się, że, jak żyję, nie widziałam! Taki przystojny, dobry, miły! Żeby ty przyjacielem moim został, jużbym niczego na świecie nie chciała; nie odstałabym od ciebie nigdy, choćby pomiędzy nami pioruny biły! Choćby pomiędzy nami sto światów stanęło, przez góry i lasy biegłabym do ciebie. Choćby między nami wielkie morze było, przez morze płynęłabym do ciebie! A za to najwięcej, że ty taki dobry i tak litujesz się nademną. Nikt nigdy nademną litości nie miał, i wszyscy mną poniewierali, choć czasem i lubili; a najwięcej ci poniewierali, co niby to lubili. A ty mnie nie sponiewierał, niczego odemnie nie zażądał i jak ojciec do mnie przemówił, jak przyjaciel najlepszy! Oj, niech tobie Bóg wynagrodzi za wszystko, mój ty mileńki, złoty, brylantowy!

Rękę jego porwała i do ust swych przycisnęła. Jemu się wydało, że na rękę spadł mu gorejący żużel. Nachylił się, w obie szerokie dłonie głowę jej ujął i usta w gęstwinie jej włosów zatopił. Pod tym pocałunkiem, jak wpół żywe ptaszę, zmartwiała zrazu, a potem cała drżeć zaczęła. Ale on zaraz usta od włosów jej oderwał i zaszeptał:

— Uspokój się, dziecino! Oj, biedna ty dziecino, uspokój się, ucisz się. Spojrzyj, jak na niebie gwiazdy ślicznie świecą. Posłuchaj, jak woda śpiewa. Ja całe życie na te gwiazdy patrzę i tego śpiewania słucham. Popatrz i posłuchaj ty. Może lepiej zrobi się tobie. Może twoja dusza, tak jak moja, to wysokie niebo i tę czystą wodę polubi. Uspokój się, ucisz się, cicho, cicho, cicho!

Głowy jej z dłoni swych nie wypuszczał, a gdy drżeć nie przestając, wzdychała i coraz mocniej tuliła się mu do kolan, kilka razy jeszcze powtórzył:

— Cicho, cicho, dziecino, uspokój się, ucisz się, cicho już, cicho!

Potem wziął wiosło i ku brzegowi skierował. Gdy czółno o brzeg uderzyło, Franka zerwała się na nogi.

— A kiedy zobaczym się? Mileńki mój, kiedyż znów się zobaczym? — zaszeptała.

Chustką, którą zupełnie już z szyi zdjęła, mokrą od łez twarz ocierała; zarazem białe jej zęby w przelotnych, zalotnych uśmiechach błyskały. On namyślał się chwilę, nakoniec rzekł:

— Ot, choćby jutro o takiej samej porze w to samo miejsce przypłynę. Przyjdź na brzeg, to pogadamy. Dużo ja z tobą do gadania mam, bo szkoda mnie ciebie, strach, jaka szkoda! — —

Przypływał tam o zmroku ze trzy razy, lecz nie na długo.

Raz ona czasu nie miała, bo w willi goście byli, i jej potrzebowano więcej, niż zwykle. Z grubem przekleństwem powiedziała o tem Pawłowi, który za przeklinanie ludzi, u których chleb jadła, surowo ją upomniał, aby coprędzej do domu wracała, znaglił i ani na prośby jej, ani na gniewne tupanie nogami nie zważając, odpłynął. — Drugiego wieczora ona miała czasu wiele, dłużej więc nieco z sobą rozmawiali, ale wśród tej rozmowy on znowu stawał się takim niespokojnym, jakim nie bywał nigdy, ciągle poruszał się w czółnie, wzdychał, parę razy, jakby go co zabolało, syknął i nie pożegnawszy się z nią nawet, zanim spostrzedz i opamiętać się mogła, na środku rzeki się znalazł.

Za trzecim razem, kiedy dziewczyna więcej niż kiedykolwiek roztęskniona i rozswawolona, ręce mu na szyję zarzuciła i ten sam żużel, który już raz czuł na ręku, do twarzy jego przykleiła, odepchnął ją tak silnie, że aż zachwiała się i za dziób czółna pochwycić musiała, aby nie upaść.

— Słuchaj, Franko, — posępniej i surowiej, niż zwykle zaczął — ty do mnie tak nie czepiaj się, bo, jak będziesz, to nie przyjadę nigdy i oczy twoje mnie nie zobaczą. Ja do dobrego chcę ciebie doprowadzić, nie do złego... Ja duszę twoją wyratować chcę, nie gorzej jeszcze zgubić. Od tego czasu, kiedy ty mnie na wyspie wszystko powiedziała, dzień i noc tylko myślę o tem, jak tu tobie doradzić, jak pomódz i co takiego zrobić, żebyś ty swoje przeklęte życie porzuciła.... A ty jeszcze i mnie do grzechu kusisz... Pfe! jaka brzydka! czysta pijaczka.... choć i wódki nie pije.

W wodę splunął i do dziewczyny, która oniemiała ze zdziwienia, rzekł jeszcze:

— Jutro przypłynę i, kiedy będziesz dobra, to i długo z tobą pogadam, a kiedy taka jak dziś, to bywaj zdrowa, giń i przepadaj! Widać, że dla ciebie, tak jak dla tego ostatniego pijaka, żadnej już rady i żadnego ratunku nie będzie.

Ale nazajutrz nie popłynął już w to miejsce, na którem poznał ją i dotąd widywał, bo właśnie, po całodziennem łowieniu ryb na chwilę do chaty swej zajrzawszy, od wsi zstępował ku rzece, kiedy spostrzegł Frankę, od rzeki ku wsi dążącą. Zmrok już zapadał, lecz on ją poznał po jasnej sukni i po ruchach. Zdala już widać było, że wątłej i do gładkich chodników miejskich przyzwyczajonej tchu do wstępowania na wysoką i chropowatą górę brakowało.

Zdziwiony, kilku szerokiemi krokami obok niej się znalazł.

— A ty tu czego przyszła? — zapytał surowo, nawet szorstko, ale w głosie jego każdyby uczuł dławioną radość.

Ona, chwytając go za rękę, wnet zawiodła:

— Oj, mileńki, bieda na mnie spadła, taka bieda, że już nie wiem, czy wytrzymam.... Jak tylko dowiedziałam się o swojem nieszczęściu, zaraz do ciebie pobiegłam. Brzegiem biegłam i człowieka jednego spytałam się, gdzie ta wieś i ta chata, w której Paweł Kobycki mieszka. Chyba już ty mnie wyratujesz, chyba już ty mnie poradzisz... bo, jeżeli nie, zginę; jak Boga kocham, niech ziemia zaraz rozstąpi się podemną, jeżeli nie zginę...

Mówiła zcicha i głosem od płaczu przerywanym.

— Aaaa! — zadziwił się Paweł, — jakaż to bieda? Gadajże...

Obejrzał się. U szczytu góry tu i owdzie ukazało się kilka kobiet z wiadrami i dzbankami. Za rękę ją wziął i krętą ścieżką prowadzić zaczął ku ciemniejącym za wsią sosnom.

— Tędy po wodę chodzą, ciebie zobaczą i Bóg wie, co gadać zaczną...

Kiedy pomiędzy sosny weszli, Franka drgnęła i w tył się rzuciła.

— Aj, aj! cmentarz! — krzyknęła.

Był to niewielki borek sosnowy, śród którego istotnie sterczały większe i mniejsze krzyże grobowe.

— To co, że cmentarz! — uśmiechnął się Paweł, — czego lękać się? Grzechu lękaj się, nie cmentarza. Żywych lękaj się, nie umarłych... No, gadaj teraz, jaka tam bieda na ciebie spadła?

U skraju borku stanęła tuż pod wysokim krzyżem, którego ramiona rozpierały gałęzie dwóch wysmukłych sosen. Wieczór był pochmurny i trochę wietrzny, więc pomiędzy sosnami w grubym zmroku rozlegały się ciche szmery, do westchnień i szeptów podobne. Na szarem tle świata Niemen tylko nizko u stóp góry stalowemi smugami pobłyskiwał i w wiosce po chatach zapalały się tu i owdzie żółte światełka.

(D. c. n.)

dzy politycznej w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowić własnych lekarzy gminnych. Gminy nie utrzymujące dla siebie własnych lekarzy gminnych, mogą w połączeniu z sąsiedniemi gminami postarać się o ustanowienie wspólnego lekarza. Gminy w tym celu połączone tworzyć będą gminny okręg sanitarny. Które gminy mają być wcielone do okręgu sanitarnego i gdzie ma być siedziba lekarza okręgowego, to oznaczy polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zazwyczaj gminny okręg sanitarny powinien obejmować gminy, wchodzące w obręb tego samego powiatu politycznego. Wyjątki dozwolone są tylko w razach nieuniknionej konieczności.

Okręg gminno-sanitarny powinien zazwyczaj liczyć więcej niż 15.000 ludności, a nie powinien przekraczać przestrzeni 200 kilometrów kwadratowych. Reprezentacyę okręgu sanitarno-gminnego stanowi zgromadzenie delegatów, mianowicie jednego delegata wydziału powiatowego i jedenastu delegatów wybranych przez zastępców wszystkich do okręgu wcielonych gmin miejskich i wiejskich oraz przez obszary dworskie. Wysokość płacy lekarza gminnego w okręgach o powierzchni aż do 200 klm. kwadratowych nie może być niższa od kwoty 500 złr., a w okręgach większych nie niższą od kwoty 600 złr. Lekarzowi gminnemu należy się nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży. Minimalny ryczałt wynosi 12 złr. od każdych 10 kilometrów kwadratowych. Kwoty 400 złr. ryczałt ten przewyższać nie może. Za czynności lekarskie w sprawowaniu urzędu podejmowane przez lekarza gminnego nie należy się żadne osobne wynagrodzenie, chyba że chodzi o czynności, wykonywane wskutek osobnego polecenia administracyi, a nie należące do zakresu działania gmin. W takim razie pobory lekarza opędzane będą ze skarbu państwa. Gminy i obszary dworskie pokrywają pobory lekarza gminnego do wysokości 20 proc. bezpośrednich podatków. Ewentualny brak pokrywać będzie fundusz krajowy.

Do komunikatu rządowego dołączony jest projekt podziału Galicyi na gminne okręgi sanitarne, ułożony z uwzględnieniem liczby lekarzy w kraju. Obecnie około 350 lekarzy możnaby pozyskać dla gminnej służby sanitarnej.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 26 czerwca*).

Przewodniczący prezydent Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma. Starostwo zaprasza na nabożeństwo żałobne za spokój duszy cesarza Ferdynanda I, na Wawelu 28 b. m. odbyć się mające. P. Karol Czecz właściciel Bierzanowa i gmina tejże wsi czynią propozycyę co do nabycia przez miasto Kraków starego koryta Wisły pod Płaszowem.

R. m. Feintuch pisemnie prosi o urlop na dwa miesiące, — prezydent dla siebie żąda urlopu na miesiąc. — Pisma odesłano do sekcyi — urlopy Rada uchwala. W odpowiedzi na interpelacyę r. m. Kwiatkowskiego, wniesioną na posiedzeniu poprzedniem w sprawie budowy pomnika dla Mickiewicza na placu Szczepańskim, odczytuje prezydent pismo członka komitetu pięciu, hr. Przeździeckiego. Treść pisma zakomunikowana już była niektórym dziennikom. Hr. Przeździecki zapewnia, iż kwestyi miejsca pod budowę komitet nie brał pod obrady.

Imieniem sekcyi szkolnej jako wniosek naglący wnosi r. m. Chyliński, aby Rada uwolniła od opłaty szkolnej dziewięć uczennic kursu dopełniającego, przy szkole wydziałowej. Do wniosku tego dołącza r. m. Jakubowski rezolucyę: upoważnia się sekcyę IV, aby w razie uznanej potrzeby sama uwalniała uczennice od całkowitej opłaty. Oba wnioski uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi r. m. Zoll wnosi, aby na delegatów Rady podczas zjazdu austryackich konserwatorów w Krakowie, wybrać pp. dr. Asnyka, Chylińskiego, Majera, Tarnowskiego i Zarembę. Wniosek uchwalono.

W imieniu sekcyi ekonomicznej p. Umiński wnosi zmianę dwóch uchwał Rady, co do sprzedaży gruntów miejskich, aby odnośne kontrakty zawarte zostały nie z dawniej wymienionymi nabywcami, lecz z p. Janem Mądrzykowskim i p. Ludwiką Lindquist. Uchwalono.

W imieniu tejże sekcyi dyr. budownictwa p. Niedziałkowski wnosi: kwotę 9000 złr., przewidzianą w budżecie na przebrukowanie ul. Stradom, przeznacza się na zbudowanie kanału w tejże ulicy oraz na częściowe jej przebrukowanie. Uchwalono.

R. m. Romanowicz wnosi, aby sprawy i wnioski, które na dwóch z rzędu posiedzeniach spadły z porządku dziennego, nie były nadal jak dotąd wymieniane ryczałtowo, iż załatwione być mają, lecz aby powtórnie litografowane zamieszczane bywały na porządku dziennym posiedzenia. Wniosek odesłano do sekcyi prawnej.

Imieniem komisyi administracyjnej p. Niedziałkowski motywuje wniosek następujący: Odpowiedzieć panu delegatowi namiestnictwa na odezwę z 4 b. m. w sprawie ewentualnego przyjęcia przez gminę m. Krakowa obowiązku utrzymywania mostu żelaznego, zbudowanego przez kolej północną na Wiśle przy ulicy Zwierzynieckiej, oraz obowiązku budowy dróg dojazdowych do tegoż mostu, z zastrzeżeniem dla siebie prawa poboru myta mostowego, iż gmina m. Krakowa obowiązków tych na siebie przyjąć nie może. W motywach uzasadnia referent brzmienie wniosku głównie tem, iż zbudowanie dróg kosztowałoby 50.000 złr., utrzymanie ich oraz mostu do 5000 złr. rocznie, w żadnym więc razie nie można przypuszczać, aby dochód z poboru myta mógł pokryć wydatki i procent od wyłożonego kapitału. Wniosek bez dyskusyi Rada uchwaliła.

R. mag. Zawiłowski imieniem sekcyi skarbowej wnosi: Celem przyczynienia się do podniesienia obchodu 300 rocznicy istnienia gimnazyum św. Anny udziela się komitetowi, zajmującemu się urządzeniem tego jubileuszu, subwencyę w kwocie 200 złr.

R. m. Rzewuski wnosi, aby podwyższyć sumę do 300 złr., popiera ten wniosek r. m. dr. Weigel. Po przemówieniach r. m. Romanowicza i dra Zolla Rada uchwala subwencyę w kwocie 300 złr.

W imieniu komisyi sanitarnej p. Niedziałkowski wnosi: Gmina m. Krakowa bierze udział w wystawie higienicznej we Lwowie w r. b. odbyć się mającej. Na pokrycie wydatków wyznacza się kredyt w kwocie 300 złr. Uchwalono.

Tenże referent imieniem sekcyi ekonomicznej wnosi: Zatwierdza się plan i kosztorys na budowę mostu o przyczółkach murowanych, a konstrukcyi żelaznej na korycie roboczem Rudawy obok t. z. Młynów królewskich. Na pokrycie wydatków wyznacza się kredyt do wysokości 2500 złr. Roboty oddane zostaną przedsiębiorcy w drodze licytacyi. I drugi wniosek: Zatwierdza się plan i kosztorys przebrukowania ulicy Józefa kosztem 2200 złr. Oba wnioski uchwalono.

W imieniu tejże sekcyi radca Umiński wnosi sprzedać p. Pawłowi Popielowi synowi kawałek gruntu miejskiego przy ul. Basztowej w obszarze 19 sążni po cenie 5 złr. za sążeń. Koszta kontraktu poniesie nabywca. I drugi wniosek również o sprzedaż Szycze Rosenberg, kawałka gruntu na ulicy Podbrzezie w rozmiarze 250 sążni, po cenie 10 złr. za sążeń z zastrzeżeniem, aby nabyty grunt w ciągu lat dwóch zabudowała. Nad tym ostatnim wnioskiem zabierają głos r. m. Rzewuski, dr. Styczeń i Gwiazdomorski. Oba wnioski sekcyi Rada uchwaliła.

Tenże referent wnosi jeszcze o wyegzekwowanie należności 52 złr. ciążącej na realności Natana Schönberga. Uchwalono.

Imieniem sekcyi III, r. m. Jakubowski przedkłada wniosek, a raczej instrukcyę wydawania nadal *Dziennika rozporządzeń* magistratu. Nad sprawą tą wywiązuje się długa i ożywiona dyskusya, w której liczni pp. radcy zabierają głos.

Szczegółowe streszczenie dyskusyi zabrałoby zbyt wiele miejsca, zaznaczamy tylko, iż różnorodne poprawki do przedłożonej przez referenta instrukcyi wnosili i udział w dyskusyi brali pp.: Rosenblatt, Rzewuski, Oetinger, Styczeń, wiceprezydent Friedlein, Zoll, Warszauer, Romanowicz, Paszkowski, Kohn i Muczkowski. Z licznemi poprawkami zgodził się referent, oraz ociął w imieniu sekcyi ten punkt wniosku, w którym nakładano obowiązek prenumerowania *Dziennika* przez właścicieli domów za opłatą 1 złr rocznie. Jak dotąd, tak i nadal *Dziennik* otrzymywać będą właściciele domów bezpłatnie, a ostateczna instrukcya co do redagowania przedstawia się jak następuje:

W *Dzienniku rozporządzeń* dla m. Krakowa zamieszczane będą: 1) treść pism od władz przełożonych autonomicznych i rządowych, sprawozdania z posiedzeń Rady miejskiej, obejmujące wykazy radców, którzy usprawiedliwili i nie usprawiedliwili swojej nieobecności na posiedzeniu (na wniosek wice-prezydenta Friedleina) uchwały, wnioski postawione na posiedzeniu, chociażby doraźnie załatwione nie były (na wniosek r. m. Rzewuskiego) tok rozprawy tylko z wymienieniem nazwisk radców, biorących udział w dyskusyi (na wniosek dr. Oetingera) dokonane wybory, regulamina, instrukcye, urządzenia służby, interpelacye i odpowiedzi na nie (na wniosek r m. Rosenblatta): wreszcie rozporządzenia magistratu obchodzące mieszkańców, niemniej wykazy znalezionych rzeczy; uzyskanie obywatelstwa i wiadomości odnoszące się do stosunków miejskich. Ogłoszenia o konkursach, licytacyach, cenach targowych, dostawach i t. p. umieszczane nie będą.

2) *Dziennik* wychodzić będzie peryodycznie miesięcznie, a wyjść z druku powinien w pierwszych dziesięciu dniach miesiąca; (na wniosek r. m. Romanowicza) każdy egzemplarz *Dziennika* opatrzony będzie numerem i datą.

3) Wszelkie artykuły przeznaczone do *Dziennika*, winny być przedłożone do przejrzenia II wiceprezydentowi i tylko za jego aprobatą zamieszczone być mogą.

4) Sprawozdania dotyczące administracyi, lub pełnienia mandatu, udzielonego przez Radę miejską przez czas najmniej jednego roku (na wniosek wice-prezydenta Friedleina), niemniej sprawozdania sekcyj lub komisyj, względem których regulamin autografowania lub druku wymaga (na wniosek r. m. Romanowicza) winny być drukowane lub autografowane, doręczane radcom miejskim w takim przynajmniej czasie, jak porządek dzienny obrad Rady miejskiej.

Przeciw oznaczeniu obowiązkowej ceny prenumeraty *Dziennika* przez właścicieli domów (1 złr. rocznie) przemawiali r. m. Rosenblatt, Styczeń i Rzewuski.

Na uchwaleniu tej instrukcyi zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do poufnego przy drzwiach zamkniętych.

Na posiedzeniu poufnem załatwiono kilka osobistych spraw urzędników magistratu, a mianowicie prośby o zapomogi.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 czerwca.*

Według *Gaz. Lw.* cesarz udzielił sankcyi ustawie krajowej o regulacyi potoków Krzemienicy, Babulówki wraz dopływami i Trześni, oraz ustawie o odwodnieniu bagien oleskich.

Obie delegacyę wspólne miały wczoraj d. 26 b. m. plenarne posiedzenia.

Przedwczoraj komisya budżetowa delegacyi austryackiej zajęta była na dwu posiedzeniach roztrząsaniem przedłożenia rządowego o specyalnym kredycie nadzwyczajnym. Referent hr. Falkenhayn postawił szereg pytań, na które minister wojny dawał szczegółowe, ale ściśle poufne wyjaśnienia. Podobne wyjaśnienia dawał komendant marynarki br. Sterneck. — Po wyjaśnieniach przemawiało z kolei kilku mowców jak Hausner, Dumba, Mattusz, Promber i Coronini, poczem minister wojny ponownie dawał wyjaśnienia. W końcu przyjęła komisya wniosek referenta potwierdzający dodatkowo wydatek już zrobiony w kwocie 16 milionów na uzupełnienie środków przezorności, rozpoczętych w r. 1887, zezwalający na użycie 13·7 mil. na dalsze nagłe potrzeby i upoważniający użyć dalej 17·6 mil. na nieodzowne i nagłe potrzeby jednak w porozumieniu z odpowiedzialnemi rządami obu połów monarchii. O pokrycie tych sum należy się postarać w sposób konstytucyjny.

Z powodu uczty cesarskiej na cześć członków delegacyi austryackiej, sesya została przerwaną; ciąg dalszy odbył się późno wieczorem.

Poprawka do sprawozdania postawiona przez del. Hausnera, została odrzucona. W tej poprawce del. Hausner żądał, aby rządowi polecić, by na przyszłość kredytów ryczałtowych takich, jakie znajdują się w przedłożeniu rządowem o 47·3 mil., żądał tylko na pokrycie wydatków nieprzewidzianych; zaś wydatki na powiększenie liczebnego stanu wojska, — lub na stałe pomnożenie materyału wojennego, albo na kontynuowanie rozpoczętych i dozwolonych robót aby wstawiał w budżet wydatków zwyczajnych — lub względnie nadzwyczajnych.

Ustęp końcowy wniosku referenta del. Falkenhayna o konstytucyjnym sposobie pokrycia kredytów dozwolonych został na wniosek del. Coroniniego zmieniony, aby uchwała stała się podobną do uchwały delegacyi węgierskiej — i powiedziano: „w sposób zgodny z ustawą kwotową i z konstytucyą“.

Po uczcie na cześć członków delegacyi austryackiej cesarz rozmawiał ze wszystkimi delegatami, wyrażając swoje zupełne uznanie dla przebiegu narad. Z delegatami polskimi mówił cesarz o stosunkach galicyjskich i o sejmie, który we wrześniu ma być zwołany. Del. Demel korzystając ze sposobności zrobił uwagę, czy zmiana tronu w Niemczech nie opóźni nastania czasów spokojniejszych. Na to odrzekł mu cesarz, iż jest przekonany, że to wyjdzie na korzyść pokoju i że dążenie, by uspokojenie nareszcie nastać mogło, jest powszechnem.

Dziennik ustaw państwowych ogłosił między innemi ustawę o katechetach w publicznych szkołach ludowych, średnich i seminaryach nauczycielskich.

Sejm dalmatyński został zwołany na d. 5 lipca.

Czytamy w *Now. Wr.*: „Chełmskie bractwo prawosławne Bogarodzicy, które prowadzi swą działalność oświecającą w samem ognisku nawróconych unitów, urządza w dniu 900-ej rocznicy chrztu na Rusi wielką pielgrzymkę. Pielgrzymi wyjadą na koszt bractwa i towarzyszyć im będzie piętnastu księży. W Kijowie zatrzymają się w Ławrze peczerskiej“.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż rząd postanowił nie udzielać nadal pozwolenia na otwieranie w prowincyach nadbałtyckich prywatnych zakładów naukowych z językiem wykładowym niemieckim.

Dzienniki niemieckie przepełnione są opisami uroczystego otwarcia parlamentu. Świadkowie tej sceny zapewniają, że cesarz Wilhelm II nie ma tak silnego organu jak jego dziad, który stosownie do treści oddawał słowa w rozmaitych charakterystycznych modulacyach. Dopiero pod koniec głos stał się pewniejszym. Często przerywały mowę głośne okrzyki i oklaski.

Po odczytaniu mowy wręczył ją cesarz księciu Bismarkowi, który ją przyjął schyliwszy się i ucałowawszy rękę cesarza. Cesarz ujął księcia kanclerza za dłoń i silnie ją uścisnął.

Następnie naprzód wystąpił prezes bawarskiego ministerstwa baron Lutz i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Wilhelma II, czem akt otwarcia parlamentu został ukończony.

Z książąt niemieckich w otwarciu parlamentu nie wzięli udziału król Wirtembergski i książęta Waldeck i Reuss starszej linii.

Telegram doniósł nam przed kilku dniami o ukaraniu młodego Szwajcara nazwiskiem Schill za obrazę rządu pruskiego. Winą jego było, że ułożywszy nader lichy poemat, w którym wyszydza Niemców, urządził podczas ostatnich zapust pochód fantastycznych masek po ulicach Bazylei, przyczem rozrzucano między ludność owo arcydzieło sztuki poetyckiej. Najdotkliwszym dla Niemców konceptem, zawartym w tym wierszu, było było przekręcenie nazwiska p. Puttkamera, które zamieniono na wyrażenie francuskie, nie dające się powtórzyć. Charakterystycznem było zeznanie księgarza, który przesłuchiwany przez sąd oświadczył, że będąc Prusakiem, sprzedawał ten poemat z bólem serca, gdyż nie mógł pozbywać się dobrowolnie tak ponętnego zarobku.

Z Rzymu piszą do *Jour. des debats*: „Papież niezmiernie jest zmartwionym wskutek uchwalenia kodeksu karnego przez Izbę deputowanych, tudzież wskutek wyniku wyborów do tutejszej Rady miejskiej. Osobiście przychylnym on był zasadzie powstrzymywania się od udziału w tych wyborach. Przewidywał on, że pod silną dłonią Crispiego urzędnicy, stanowiący trzecią część wyborców, będą głosowali tłumnie, co też w istocie nastąpiło. Powstrzymywanie się katolików od wszelkich wyborów, mających polityczne znaczenie, będzie odtąd, więcej niż kiedykolwiek przedtem, rzeczą nieuniknioną; jest to cios dla stronnictwa umiarkowanego i dla zwolenników zgody między papieżem i rządem.

„Mimo podeszłego wieku przewiduje Leon XIII chwilę, w której będzie zniewolonym do opuszczenia Rzymu lub też uzna to sam za konieczne. Dlatego też czyni już stosowne przygotowania, wprawdzie bez rozgłosu, ale tak, żeby o tem wiedziano. Zamierza on przenieść się wówczas albo do Szwajcaryi albo do Tyrolu. W każdym razie wyjazd z Rzymu nie jest prawdopodobnym przynajmniej za życia Leona XIII gdyż rząd włoski nie życzy sobie wyjazdu papieża bez względu na to, jakie są w obecnej chwili osobiste skłonności Crispiego. Można nawet przypuszczać, iż sama możebność wyjazdu wywoła pewien rodzaj zawieszenia broni w wojnie z klerykalizmem“.

Los ks. Aumale został rozstrzygniętym. Rada ministrów odmówiła stanowczo pozwolenia przyjazdu hojnemu ofiarodawcy, który niedawno obdarzył Instytut francuski tak wspaniałym darem, jak zamek Chantilly. Jasną jest rzeczą, że ofiarą pieniężną nie można okupić zniesienia wyroku banicyi, mimo tego znaczna część opinii ubolewa nad postanowieniem rządu.

†

Ludwik Michalski.

Na wolnej ziemi Szwajcarów, w przepysznej górskiej okolicy, na własnym, świetnie urządzonym zameczku Hilfikon, wśród dostatków, otoczony kochającą go rodziną a czcią i miłością rodaków — zmarł człowiek, który mimo tylu szczęścia warunków, nie był szczęśliwym... „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“ — ileż to razy przypominać się nam muszą boleśnie te tak proste a tak prawdziwe słowa naszego Adama!

Nie było szczęścia w ojczyźnie — więc naród w chwili rozbudzonych w całej Europie nadziei dla uciśnionych narodowości, dzikiem prześladowaniem wroga do rozpaczy doprowadzony za broń chwyta i staje do nierównej walki.

Ludwik Michalski porzuca szeregi wojska, w którem służył jako podoficer i spieszy do powstania. Walczy w kilku oddziałach, oddaje powstaniu niezmierne usługi, odnosi rany, leczy się z nich, aby znowu na plac boju wrócić, i tak bez wytchnienia, aż do zimy roku 1864 — kiedy dalsza walka była niemożliwą.

Po upadku powstania do kraju wrócić nie mógł. Jako dezerter byłby srogiej uległ karze. Uszedł więc za granicę. Ciężką pracą na życie zarabiał. Groszem zarobionym dzielił się z tymi, co mniej zarobić mogli. W stowarzyszeniach polskich czynny był, ofiarny i przez wszystkich kochany. Po latach — los rzuca go na wyspę Sumatrę, gdzie zostaje urzędnikiem francuskiej kompanii plantacyj tytoniu. Energią, pracowitością niezmordowaną, administracyjnym talentem doprowadza interes do wielkiego rozkwitu. Wkrótce zakupuje grunta, zakłada plantacye własne, na których świetne robi interesa. Zorganizowawszy zarząd plantacyj tak, iż nie potrzebowały już jego oka — wraca do Szwajcaryi, zakupuje zamek Hilfikon w kantonie Aargau, i stąd rozpoczyna patryotyczną działalność, która go stawia w szeregu dobrze, najlepiej zasłużonych. Muzeum narodowe w Rapperswyllu, stowarzyszenie młodzieży polskiej w Zurychu, wszelkie inne polskie tamże stowarzyszenia, liczą ś. p. Michalskiego do najofiarniejszych członków i opiekunów — przyczem wśród nieuniknionych w emigracyi sporów, on występował zawsze łagodząco i pośrednicząco. Udało mu się wreszcie stowarzyszenia tamtejsze wspólnym połączyć węzłem — utworzył Zjednoczenie Polaków w Szwajcaryi, a myśl „Zjednoczenia“ umiał stosunkami swemi przenieść i do innych krajów, w których polskie wychodźtwo przebywa, gdzie też myśl ta przyjęła się i krzewi się z coraz większym pożytkiem.

Ale nietylko tam po za granicami kraju sięgała dłoń jego ofiarna, ilekroć sprawa narodowa tego wymagała, ilekroć jakąś łzę polską trzeba było otrzeć. Nie było w kraju ważniejszej sprawy, nie było składki na cele narodowe i liczne publiczne, do którejby ś. p. Ludwik nie był dorzucił swej ofiary, nieraz w sumie bardzo poważnej. Zagranicą mieszkając, w inny jeszcze sposób o kraju pamiętał. Gdy mamy u nas, w kraju, licznych bogaczy, którzy najmniejszy drobiazg sprowadzają z zagranicy — Michalski, nie zważając na znaczne koszta przesyłki, co tylko mógł sprowadzał z kraju, a głównie od rzemieślników krakowskich.

Wśród pracy i ofiar dla kraju rosła w nim coraz potężniej nieskończona za krajem tęsknota. Ciężka była w tym człowieku walka między tą tęsknotą za krajem — a uczuciem, którego nie zdołają może zrozumieć umysły wychowane w dzisiejszej atmosferze serwilizmu. Nazwą to może wygórowaną ambicyą, nazwą dumą — my to nazwiemy wysoko rozwiniętem poczuciem godności narodowej.

Mógł powrócić do kraju. Starano się o to. Złagodzono warunki do minimum — jednej tylko trudności nie można było usunąć. Na zapytanie: żałujesz? ś. p. Ludwik nie byłby w stanie odpowiedzieć żałuję! — Ilekroć o tem mowa była — mawiał: mniejsza o zasądzenie na tę lekką karę, o jakiej mówicie — ale co powiem, gdy mnie sąd wojskowy zapyta — czy żałuję?..

I trawiła go ta walka między tęsknotą za krajem a uczuciem godności narodowej — i pochłaniała jego siły i zdrowie, aż go przed kilku miesiącami powaliła o łoże. I tak nie przeżywszy nawet pół wieku, zmarł wczoraj na skałach alpejskich dumny Polak, co nie chciał powiedzieć: żałuję.

Żegnaj serdeczny druhu! żegnaj wierny synu tej ziemi łez i krwi. Imię Twoje we wdzięcznej pamięci rodaków niezatartemi zapisane głoskami!

Kronika.

***Kraków**, 27 czerwca.*

W sali obrad Rady miejskiej jutro we czwartek o godz. 5 po południu odbędzie się dalsza poufna narada w sprawie domów składowych.

Bratnia pomoc. Z Nowego Jorku otrzymaliśmy od polskiego Stowarzyszenia „Batalion wolnych strzelców polskich w Ameryce“ kwotę 300 złr. na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi. Z załączonego pisma dowiadujemy się, iż Stowarzyszenie to uchwaliło 29 maja br. ofiarować sumę 234 dolarów, z przeznaczeniem po połowie dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi i Poznańskiego. — Z kwoty tej część przypadającą dla Galicyi nadesłano do nas, zaś dla Księstwa Poznańskiego do Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*. Nie pierwszy to już raz rodacy nasi zagnani nieszczęśliwem położeniem w kraju na drugą półkulę, dają takie dowody braterskiej miłości i hojnej ofiarności dla nieszczęśliwych.

W imieniu obdarowanych składamy ofiarodawcom słowa serdecznego podziękowania i gorącej wdzięczności.

Z Uniwersytetu. P. Seweryn Daniłowicz, rodem ze Snowicza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Obywatelstwo austryackie otrzymała p. Jannara Władysława Zniełkiewicz, nauczycielka przy szkole żeńskiej na Podzamczu, dotychczas poddana rosyjska.

Bawią w Krakowie. Tadeusz Rybkowski, artysta malarz z Wiednia i p. St. Ptaszycki, urzędnik archiwum akt dawnych w Petersburgu, znany z prac bibliograficznych i archeologicznych.

Zabawa drukarzy krakowskich, która miała się odbyć w parku krakowskim na rzecz funduszu dla wdów i sierot, a odkładaną była parę razy z powodu niepogody, — odbędzie się jutro we czwartek. Wielce interesujący program śpiewów choralnych, utworów muzycznych, oraz ogni sztucznych, i cel tak godny poparcia, powinienby zgromadzić w parku liczną publiczność. Tym razem pogoda zdaje się być zapewnioną, zabawa więc odbędzie się stanowczo.

Zmarli. Teodor Pareński, notaryusz w Skawinie, brat doktora medycyny, zmarł w Krakowie w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu z domu Nr. 1 przy ulicy śgo Jana.

Karol Beer de Beerenberg, pensyonowany kapitan, zmarł w 67 roku życia.

Ze Szczawnicy donoszą, iż w roku bieżącym ruch kąpielowy jest nadzwyczajny; pierwsze obliczenie, sięgające po dzień 20 czerwca, wykazało obecnie 360 rodzin czyli 585 osób, t. j. o 210 osób więcej jak w odpowiedniej porze roku zeszłego. Po 10 powozów dziennie przywożą gości tak od Nowego Sącza jak i od strony Nowego Targu — a zamówień na mieszkania jest tak wielka liczba, iż, jeżeli tak dalej pójdzie, trudno będzie wszystkich zadowolnić. Zakład hydropatyczny został w tym roku nieco ulepszonym. Klub szczawnicki zawiąże i ukonstytuuje się tego roku zaraz w pierwszych dniach lipca. Najwięcej zamówień na mieszkania jest z Królestwa Polskiego.

Z ulicy Pawiej donoszą nam, iż z realności p. W. wypuszczono ze stajni na ulicę ściek w ten sposób, iż ukryto go za rynną. Woń, jaką ściek ten rozszerza, zatruwa powietrze. Mieszkańcy proszą magistrat o zaradzenie złemu.

Przestroga przed wychodźtwem. Jeden z dzienników wychodzących w Austryi zamieścił w ostatnich czasach wiadomość, że londyński komitet izraelicki udziela przybyłym tam wychodźcom izraelitom z klasy robotniczej wsparcia i ułatwia zarobek na miejscu. Wielu łatwowiernych uwierzyło doniesieniu i udało się na miejsce — doznało jednak najzupełniejszego rozczarowania. Okazało się, że podana wiadomość była fałszywą i tendencyjną, a skierowaną w tym celu, aby łatwowiernych tą zachętą skłonić do wychodźtwa z kraju, a następnie przewozić do Ameryki. Wiadomość tę potwierdziło pismo ministeryalne, które w tych dniach nadeszło do tutejszej dyrekcyi policyi i ostrzega przed zgubnemi następstwami na wyzysk obliczonej agitacyi.

Jubileusz. W gminie Polance Wielkiej pod Oświęcimem obchodził temi dniami uroczyście dwudziestopięciolecie swej pracy nauczyciel p. Józef Danek, szanowany i lubiany powszechnie dla swej gorliwości i prawdziwie obfitej w błogie skutki pracy. — Z pod jego kierunku w przeciągu 25 lat ze szkoły tej wyszło przeszło trzydziestu kształcących się w rozmaitych zawodach i zajmujących dzisiaj już poważne stanowiska w społeczeństwie ludzi. Ci wszyscy wychowankowie chcąc uczcić i odwdzięczyć się swemu pierwszemu nauczycielowi, zgromadzili się z dalekich stron w znacznej części w Polance Wielkiej i po nabożeństwie gremialnie udali się wraz z ks. kan. Andrzejem Knyczem do mieszkania jubilata, gdzie odbył się akt prawdziwie piękny, gdy wśród grona kilku kapłanów, kilkunastu uczniów uniwersytetu i gimnazyum, reprezentantów gminy — dr. J. M. piękną przemową podniósł zasługi jubilata, jego pracę i trudy, i wyraził mu uznanie i wdzięczność ogólną. Za tę tak miłą niespodziankę jubilat wyraził najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ wszystkim zgromadzonym. Poczem wręczono mu pamiątkowe album z fotografiami i skromne upominki. Następnie wszystkich uczestników, jako i swoich również b. uczniów podejmował u siebie ks. kan. i proboszcz Andrzej Knycz.

Odezwa do uczestników zjazdu Tow. pedagogicznego. Jak program walnego zgromadzenia Tow. pedagog. w Rzeszowie opiewa, poruczono p. Janowi Czubskiemu, nauczycielowi muzyki i śpiewu w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem męskiem, złożenie z pp. nauczycieli chóru, któryby odśpiewał po polsku i po rusku kilka utworów kościelnych, jakoteż okolicznościowych. Aby takie złożenie chóru uskutecznić, postanowił zarząd główny dostarczyć wcześnie uczestnikom utworów, wykonać się mających. Zechcą tedy szan. P. T. koledzy donieść jak najspieszniej do zarządu głównego Tow. pedagog. (ul. Pańska l. 11), którym głosem śpiewają, a otrzymają odwrotną pocztą żądane nuty (tenor I, tenor II, bas I, lub bas II). Pierwsza wspólna próba odbędzie się w Rzeszowie dn. 15 lipca br. o godz. 6 wieczór w gmachu seminaryum nauczycielskiego.

Tak coraz piękniej rozwijający się u nauczycielstwa naszego kult śpiewu, jakoteż i ujawniająca się coraz częściej na zgromadzeniach dążność do zbiorowego wykonywania pieśni, są jedyną pobudką niniejszej odezwy. Tuszy sobie tedy zarząd główny, iż szanowni koledzy powitają ją z zapałem i rączo przystąpią do urzeczywistnienia tej pięknej myśli.

Pożar. W dniu 25 bm. spłonęło w Straszęcinie (pod Dębicą) 7 zagród; dwoje dzieci straciło w ogniu życie. Ratunek był bardzo utrudniony, — ledwo zdołano zlokalizować straszny ogień, cała wieś była w niebezpieczeństwie. Nader czynnym przy ratunku był miejscowy wikaryusz ks. P. W. Siedm rodzin zostało bez dachu i w okropnej nędzy.

Ze Stowarzyszeń.

— Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie rozszerzyło istniejącą od lat kilku bibliotekę, zakładając przy niej dział książek dla dzieci. Że sprawa zajęła szersze koła naszego społeczeństwa, mamy dowód w nadsyłaniu licznych i cennych dzieł przez samych autorów i inne osoby życzliwe. Obecnie mamy do zapisania równie pomyślny objaw prawdziwego zainteresowania się sprawą w przystąpieniu pań do biblioteki w celu popierania jej rozwoju, a mianowicie przystąpiły pp. min Dunajewska, Borońska, Mossórowa, Müllerowa Helena, Ożogowa, Onyszkiewiczowa, Odrzywolska Wanda, Rapoportowa Laura z Wiednia z córkami Bronisławą i Eugenią, Rapoportowa Regina, Wieliczkowa.

Przy wspólnem działaniu naszych zacnych pań tak w kraju, jak i za granicą, oraz licznem przystępowaniu do biblioteki, Wydział Stowarzyszenia będzie w możności postawić tę instytucyę na tym stopniu, aby się stała prawdziwem ogniskiem życia umysłowego dla kobiet, które nietylko pragną znaleźć możność własnego kształcenia się, ale co równie ważne, szczególniej dla matek i nauczycielek, mogą otrzymać w bibliotece dobrą i pożyteczną książkę dla dzieci.

Wszelkie korespondencye, jakoteż dary w książkach, czasopismach i nutach prosimy łaskawie przysyłać na ręce p. Mikiewicz, sekretarki Stowarzyszenia, ul. św. Tomasza l. 8, I piętro.

Repertoar teatralny.

We czwartek 28 czerwca: „Baron cygański“ operetka w 3 aktach Straussa.

W piątek 29 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

W sobotę 30 czerwca „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa

W niedzielę 1 lipca: „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervégo.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 26 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·65
Żyto	5·50	5·70
Jęczmień	5 25	5·75
Owies	—·—	5·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·—	2·40
Siano stare	—·—	2·80
„ nowe	—·—	2·60
Koniczyna nowa na paszę	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·60
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·50	3·—
Spirytus na 95 stopni Trassa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka w ziarnie	5·75	6·—

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 25 czerwca. Na targowicę przypędzono ogółem 4505 sztuk, w tem z Galicyi 163 sztuk, z Węgier 1629, z prowincyj niemieckich 189 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 50—56 złr., za węgierskie po 49—5 złr., wyjątkowo dobre do 58 złr., — niemieckie woły po 52—58 złr., galicyjskie woły z paszy po 46—52 złr. za cetnar metryczny.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,4 mm	740,9 mm	739,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+17°,2	+27°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76%	82%	52%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.		1	1

Uwagi: Barometr opada dalej wolno przy lekkim niezmiennym wietrze wschodnim. Następuje powolne zachmurzenie; dzień skłonny do burzy.

Z delegacyi wspólnych.

(*Telegram biura korespondencyjnego*).

Buda-Peszt, 27 czerwca. Wczoraj odbyło się pełne posiedzenie delegacyi austryackiej, na którem przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1886.

Następnie delegacya przystąpiła do obrad nad budżetem nadzwyczajnych wydatków ministerstwa wojny.

W obradach wzięli udział del. Promber, Revertera i Demel. Del. Promber poczytuje sobie w dzisiejszych warunkach za obowiązek podać na publicznem posiedzeniu motywa, które skłaniają go do głosowania za projektem rządowym, ażeby w szerokich kołach wyborców wyrobiło się przekonanie, że delegacya austryacka — jakkolwiek z ciężkiem sercem — zmuszoną była, idąc za wskazówką konieczności, nałożyć nowe ciężary na ludność opłacającą podatki, ponieważ wyczerpujące debaty w komisyi budżetowej przekonały delegowanych o bezwarunkowej konieczności przyzwolenia na żądany kredyt.

W chwili, kiedy cała Europa się zbroi, Austrya nie powinna pozostać w tyle za innemi mocarstwami, jeśli pragnie utrzymać się na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa. Przyzwolenie na żądany kredyt jest koniecznem dla utrzymania przymierza z Niemcami, do którego powinniśmy przywiązywać wielką wagę, gdyż zapewnia ono pokój Austryi i całej Europie.

Mowca ostrzega zarząd wojskowy, aby na przyszłość zaprowadził jak największe oszczędności, wreszcie kończy uwagą, iż znajduje pociechę w tej myśli, że miliony te pójdą na instytucyę, która nie tylko dla cesarza ale dla każdego austryaka bliską serca być winna — na sławną armię austryacką. To też mowca głosować będzie i za 47 milionowym kredytem — w nadziei, że ta wielka ofiara przyczyni się do utrzymania przymierza z Niemcami i w ten sposób zapewni Austryi pokój.

Del. Revertera wyraża szczere zadowolenie z powodu głęboko odczutych patryotycznych słów poprzedniego mowcy, na które prawica Izby równie serdecznie odpowiada. Honor i byt państwa wymagają żądanej ofiary. Póki prawdą będzie, że w Austryi stronnictwa jaknajusilniej ubiegają się o palmę pierwszeństwa w swych uczuciach lojalnych, dotąd możemy być pewni, że posiadamy podstawę i rękojmię wielkiej i świetnej przyszłości. Mowca w gorących słowach oświadcza się za przyzwoleniem na to, czego potrzebuje rząd w celu spełnienia tej wielkiej misyi: pokój z przyjaciółmi, potęga i siła przeciwko wrogom.

Del. Demel konstatuje jednomyślność delegacyi względem tego, co musi być uchwalonem. Mowca polemizuje z twierdzeniem del. Revertery, jakoby poprzednie delegacye okazały się zbyt skąpemi w uchwalonych wydatkach.

Po tej dyskusyi budżet wydatków wojskowych został przyjęty bez zmiany.

Po uchwaleniu nadzwyczajnego kredytu na cele wojskowe, delegacya załatwiła petycye w myśl wniosku komisyi petycyjnej. Dyskusya wywiązała się tylko nad petycyą kilku lwowskich stowarzyszeń przemysłowych, dotyczącą zmiany systemu dostaw dla wojska. W toku obrad nad tą kwestyą del. Suess gorąco przemawiał za uwzględnieniem interesów drobnych przemysłowców.

Z kolei wysłuchała delegacya sprawozdania del. Falkenhayna o 47-milionowym kredycie specyalnym.

Po przemowie Falkenhayna zabrał głos del. Chlumecky, aby wyłuszczyć powody, które jego i jego przyjaciół politycznych skłaniają do głosowania za specyalnym 47-milionowym kredytem. Mowca widzi jedyne uzasadnienie tak wielkiego wytężenia sił podatkowych w ogólnej sytuacyi politycznej, na którą i rząd się powołał. Rząd — mówi del. Chlumecky — niejednokrotnie charakteryzował swą politykę, jako pokojową; nawet niedawno — bo przed kilku dniami — z ust samego monarchy usłyszeliśmy potwierdzenie pokojowych dążności polityki austryackiej; a nasz dostojny sprzymierzeniec w Berlinie w swej mowie tronowej nie tylko podniósł pokojowe zamiary polityki niemieckiej, ale zarazem proklamował pokojową tendencyę systemu, opartego na przymierzu Niemiec z Austro-Węgrami, do którego przystąpiły i Włochy, — ta manifestacya polityczna z pewnością wywoła zadowolenie śród wszystkich ludów Austro-Węgier (*brawo*). Pomimo tego dla każdego widocznem jest, że cała Europa znajduje się w stanie ciągłego naprężenia, i stąd powstaje konieczność — z wytężeniem wszystkich sił bronić ojczyzny od zaczepki z zewnątrz. Wobec takiego położenia rzeczy jest obowiązkiem każdego z nas zapewnić rządowi środki niezbędne do podniesienia sił wojennych i bojowej zdolności naszej monarchii. Mowca upomina zarząd wojskowy, aby o ile możności oszczędzał podatkowe siły ludności, rozwodzi się szczegółowo nad sytuacyą finansową i ekonomiczną, wreszcie kończy zapewnieniem, że cała ludność gotowa jest w razie potrzeby wszystko do ostatniej kropli krwi i ostatniego szeląga nieść w ofierze dla obrony swej ukochanej ojczyzny.

Del. Richter oświadcza, że ciężko przychodzi zezwolić na żądania administracyi wojennej, zwraca uwagę na walutę, która nie jest uregulowaną, na ucisk drobnego przemysłu, na przesilenie w rolnictwie. Mowca upatruje wprawdzie w sojuszu z Niemcami najsilniejszą rękojmię pokoju europejskiego, ale ubolewa nad tem, że ten sojusz obudza wielostronną nieufność. W końcu mówi o drobnych burzycielach spokoju na półwyspie bałkańskim i nad granicami monarchii, którzy jawnie pracują nad tem, aby całą Europę pogrążyć w powszechne zamięszanie. Pożądanem by przeto było wystąpić stanowczo przeciw tym agitacyom. Mowca zapowiada, że będzie głosował za przedłożeniem rządowem, aby dać dowód, że wszystkie ludy i stronnictwa Austryi, chociaż w swych zapatrywaniach wielce się różnią, przecież zgodne będą wtedy, kiedy się rozchodzić będzie o to, aby wystąpić z wszelką stanowczością przeciw temu mocarstwu, któreby się poważyło zmusić nas do wojny.

Del. Zedwitz wypowiada zupełne zaufanie do administracyi wojennej i marynarskiej.

Del. Mattusz wierzy, że rząd zgodnie z wywodami ministra spraw zagranicznych będzie się starał o utrzymanie pokoju i dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, oczywiście pod warunkami roztropnej i stanowczej obrony interesów monarchii na wszystkie strony. „Pragniemy — tak mówił dalej — nietykalnej samodzielności monarchii, a gdy zwracano uwagę na dalsze rozwinięcie sojuszu z Niemcami, muszę wypowiedzieć w tej mierze odmienne zapatrywanie.

„Czuję i uznaję dobrodziejstwo tego sojuszu w celu utrzymania tego przymierza z tą cechą, jaką ma dotąd i jak go ks. Bismark dnia 6 lutego dosadnie zdefiniował, bo nie chcę, by przez ewentualne dalsze rozwinięcie tego sojuszu samodzielność naszej monarchii została narażoną na większe ograniczenie, niż to jest potrzebnem przy zwykłych międzynarodowych przymierzach państw niezależnych i równorzędnych. (Brawo z prawicy.) Tej samodzielności i nietykalności monarchii pragnę szczególnie przez wzgląd na równomierne popieranie ekonomicznych, narodowych i kulturnych interesów wszystkich narodów monarchii. Rzadko gdzie interesa tronu i dynastyi są tak ściśle związane z interesami wszystkich poszczególnych narodów, jak w naszej monarchii, i właśnie w tem tkwi wielka potęga enuncyacyi, jaką wypowiada taka reprezentacya, jak delegacya — i przy tak uroczystej sposobności.

„Zgodnie z poprzednikiem uznaję to za pocieszającą oznakę, iż w delegacyach pojawia się zupełna zgodność, że przeto wszyscy ci, którzy liczą na spory i różnorodne sprzeczne interesa, przez wzgląd na interesa monarchii doznają przeszkody i nie śmią naruszać spraw państwa i jego interesów.

„Życzymy sobie, by rząd z podobnemi przedłożeniami już więcej nie występował; lecz gdyby na monarchię przyszła kiedyś chwila, w której interesa monarchii w jakikolwiek sposób byłyby zaczepione, wówczas narody Austryi nie poskąpią ani majątku, ani krwi dla obrony tych interesów.“

Del. Moskou mówi o ważności przymierza z Niemcami i Włochami i wypowiada życzenie, aby rząd starał się i resztę mocarstw europejskich wciągnąć w ten związek pokoju.

Po końcowem przemówieniu ref. Falkenhayna przyjęto jednogłośnie kredyt 47 3-milionowy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 27 czerwca. Cesarz po delegacyach uda się na trzy tygodnie do Gasteinu.

Cesarz niemiecki Wilhelm przybędzie do Wiednia już w przyszłym miesiącu.

Wiedeń, 27 czerwca. Hr. Waldersee odwiedził wczoraj p. Smolkę.

Wiedeń, 27 czerwca. Dowiaduję się z najlepszego źródła, że doniesienie o rzekomej podróży austryackiego następcy tronu arcyksięcia Rudolfa do Berlina w celu powitania Wilhelma II na tronie jest bezpodstawnem i polega tylko na mylnej kombinacyi. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Wilhelm II przybędzie na uroczystość czterdziestoletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa do Wiednia; następnie ma on się udać do Rosyi w celu odwiedzenia cara. Spotkanie z carem, jak przypuszczają w kołach tutejszych dobrze poinformowanych, ma nastąpić w Skierniewicach.

Berlin, 27 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, że wzajemne stosunki między dworami w Berlinie i Petersburgu przybrały charakter jak największej serdeczności. Nie ulega wątpliwości, że od chwili wstąpienia na tron cesarza Wilhelma dokonano zbliżenia między Rosyą a Niemcami.

Nordd. Allg. Ztg polemizując ostro przeciw wywodom Mackenzi'ego wyrzuca mu, że umyślnie zataił dyagnozę, wskazującą raka, aby przez to umożliwić Fryderykowi wstąpienie na tron. Wspominając z naciskiem o dotyczącej wiadomości w *Kuryerze Warsz.*, nazywa Mackenzi'ego wspólnikiem polskiego radykalnego sztabu — a wreszcie zuchwałym oszustem, który poważył się odgrywać rolę tajnego radcy gabinetowego i na losy narodu niemieckiego wywierać wpływ stanowczy.

Nordd. Allg. Ztg wypowiada wreszcie zdanie, że Fryderyk jako dotknięty nieuleczalną chorobą raka nie miał zdolności rządzenia.

Belgrad, 27 czerwca. Na uczcie danej dla ministrów wzniósł król Milan toast na cześć Serbii jako pośredniczki między zachodnią cywilizacyą a Wschodem. Tylko spełniając to posłannictwo — rzekł król — może Serbia liczyć na świetną przyszłość.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 czerwca. Trybunał kasacyjny odrzucił wniesione przez Schoenerera zażalenie nieważności.

Buda-Peszt, 27 czerwca. Dzisiaj odbywa się pełne posiedzenie węgierskiej delegacyi. Przewodniczący oznajmił, iż otrzymał pismo od prezydenta ministrów, w którem tenże zawiadamia, iż cesarz Wilhelm ze wzruszeniem przyjął wiadomość o żałobnej manifestacyi węgierskiej delegacyi z powodu zgonu cesarza Fryderyka i polecił wyrazić przewodniczącemu delegacyi podziękowanie.

Po odczytaniu tego pisma przewodniczący oznajmił, że delegacya węgierska z wielkiem uznaniem i z głębokim szacunkiem przyjmuje do wiadomości to podziękowanie cesarskie, świadczące o wielkiej uprzejmości dyplomatycznej i uważa je za nowy dowód ścisłej przyjaźni i przymierza Austro-Węgier z Niemcami.

Po wysłuchaniu tych słów prezydenta które wywołały powszechne zadowolenie, delegacya przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa wojny.

Buda-Peszt, 27 czerwca. Na cześć gen. Waldersee dano w zamku cesarskim obiad dworski, na którym byli obecni cesarz, arcyks. Albrecht, gen. Waldersee, min. hr. Kalnoky, Kallay, Bauer, Tisza, hr. Taaffe, komendant kraju Pejacsewicz, szef sztabu generalnego Beck, wiceadmirał Sterneck, niemiecki konsul generalny i wielu innych dostojników.

Buda-Peszt, 27 czerwca Hr. Waldersee odwiedził dziś p. Smolkę.

Buda-Peszt, 27 czerwca. Gen. Waldersee odjechał dzisiaj rano do Wiednia.

Dubrownik (Raguza), 27 czerwca. Arcyksiążę Rudolf odbył wczoraj przegląd wojska w Kotarze i Igalo. W dalszej podróży zatrzymawszy się dwie godziny w Lacromie przybył o godz. 6 do Dubrownika, witany przez namiestnika, naczelników władz i ludność wszędzie z wielkim zapałem.

Berlin, 27 czerwca. Ministerstwo złożyło wczoraj przysięgę, poczem odbyło się posiedzenie tegoż pod prezydencyą cesarza.

Berlin, 27 czerwca. W tutejszych kołach parlamentarnych uważają za rzecz pewną, że Achenbach zostanie powołanym na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Berlin, 27 czerwca. Parlament niemiecki po jednogłośnem przyjęciu adresu do cesarza, został zamknięty orędziem cesarskiem, odczytanem przez min. Böttichera.

W adresie do cesarza parlament podziela wszystkie zapatrywania, wypowiedziane przez cesarza, wyraża wdzięczność i gotowość do poświęceń, wreszcie wypowiada nadzieję, że pokój Niemiec przez nikogo zakłóconym nie będzie.

Berlin, 27 czerwca. *Agencya Wolffa* dowiaduje się — wbrew doniesieniu jednego z dzienników wiedeńskich, że w obecnej chwili nie ma w toku żadnych rokowań względem zarządzeń cłowych pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami.

Berlin, 27 czerwca. Mowa tronowa, wypowiedziana w sejmie pruskim, mówi z naciskiem o wspaniałości, szlachetności umysłu i dzielności nieboszczyka cesarza. Następnie dziękuje za niezliczone dowody sympatyi i przyrzeka przestrzegać niezłomnie konstytucyi. Ojciec cesarza przejął się polityką i czynami dziada; — on sam w rządzeniu Prusami i w polityce postanowił iść ich torami, ustawy i prawa reprezentacyi szanować sumiennie, ale też z równą sumiennością strzedz praw korony. — Nie ma on wcale na myśli niepokoić zaufania narodu przez usiłowania ku rozszerzeniu praw korony. Ustawą określony stan tych praw wystarcza, aby zapewnić wpływ monarchiczny, którego Prusom potrzeba.

Konstytucya zawiera słuszny podział współdziałania różnych władz. Mając przed oczyma wzór, jaki mu pozostawili przodkowie, cesarz zawsze użyczać będzie ochrony wyznaniom religijnym; ze szczególnem zadowoleniem przyjął cesarz uregulowanie stosunków państwa do kościoła katolickiego i będzie się starał, aby utrzymać nadal pokojowe stosunki z kościołem.

Cesarz pozostanie wiernym zasadzie samorządu polegającego na urzędach honorowych i będzie się starał ją rozwinąć i wzmocnić Korzystny stan skarbu pozwolił umniejszyć opłaty na rzecz gmin, a jest życzeniem cesarza, by dalej postępowano w tym kierunku.

Mowa tronowa wspomina o klęskach powodzi, dziękuje za ofiarność, a w ostatnim ustępie zapewnia cesarz, iż z wiarą przystępuje do spełnienia ciężkiego obowiązku, w burzliwych czasach, pamiętając o słowach Fryderyka W., iż król jest pierwszym sługą państwa.

Rzym, 27 czerwca. Ks. Pless uwiadomił dziś popołudniu urzędownie króla włoskiego o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma. Audyencya trwała przez godzinę; ton rozmowy był bardzo serdeczny.

Po tej audyencyi ks. Pless był przyjęty przez królowę.

Rzym, 27 czerwca. W ogłoszonej wczoraj encyklice papież wyjaśnia szczegółowo pojęcie swobody ze stanowiska filozoficznego i religijnego, omawia rozmaite systemy dotyczące swobody, oznajmia, iż swoboda sumienia byłaby absurdem, gdyby ją przyjmowano, jako służące każdemu prawo słuchania woli bożej lub też jej lekceważenia. Jakkolwiek papież pragnie pojednania różnych wyznań na łonie katolicyzmu, uznaje jednakże legalne istnienie innych wyznań i ich tolerowanie. W końcu papież oznajmia, że dozwolonem jest używanie współczesnej politycznej i obywatelskiej swobody, dozwolonym jest opór przeciw uciskowi i absolutyzmowi, udział w instytucyach demokratycznych, jakoteż dążenia ludów do narodowej niepodległości.

Petersburg, 27 czerwca. *Journal de St. Petersb.* zaznaczywszy, że niemiecka mowa tronowa odpowiada temu, co o politycznym programie nowego cesarza mówiono i czego się spodziewano, ogranicza się do tego, iż z szczerem zadowoleniem zapisuje pokojowy ton tejże mowy oraz potwierdzenie przyjaznych stosunków z Rosyą.

Paryż, 27 czerwca. Generał niemiecki Alvensleben przybył tu wczoraj wieczór.

Londyn, 27 czerwca. Izba gmin odrzuciła wniosek Morleya o naganę dla rządu 366 głosami przeciw 273.

Madryt, 27 czerwca. Izba poselska odrzuciła 161 głosami przeciw 81 poprawkę o podwyższeniu cła zbożowego.

Konstantynopol, 27 czerwca. Konwencya handlowa między Turcyą a Serbią została wczoraj podpisaną.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 czerwca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	35
Zjednoczony dług w srebrze	81	40
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	866	—
Akcye kredytowe	301	50
Londyn	125	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	60

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 27/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	114 —	116 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 40	62 10
20-to frankówka złota	9 9	10 02
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	101 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	104 7
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „	94 80	95 20
5% „ „ „ „	100 50	101 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 20
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 26/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 75	94 80
„ „ „ okr. 56 „ 100	—	92 —
Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	98 20	99 30
Akcye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 90	104 —
Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	90 60
Obligi komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 26/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 90	90 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 15	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 25	98 40
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 30	97 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 25	97 50

Wiedeń, dnia 26/6.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	80 70	80 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 55	81 75
4% „ „ złota „ „ „ 100	111 80	112 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 05	96 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 —	134 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 60	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 75	167 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166	166 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 15	102 35
5% „ papierowa „ „ 100	87 —	89 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 75	116 5
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	128 25	128 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	128 —	128 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 60	125 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m. k.	102 80	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 90	105 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 75	121 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 40	33 60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	20 10	20 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 70
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 75	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 25	100 74
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	90 —	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 20	99 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 80	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 60	80 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 85	126 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 75	98 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 50	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 50	97 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 50
Klary „ 40 „ m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	20 —	21 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 50	17 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 50	12 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	138 —	140 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	110 —	110 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	94 —	94 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	303 40	303 70
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	297 50	298 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	217 25	217 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	867 —	869 —
12·—	Unionbank „ 100 „	206 50	207 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	177 50	178 —
117·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2545 —	2550 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	204 75	205 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214 25	215 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 —	142 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 75	189 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	174 25	175 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	229 50	230 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	88 75	89 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	377 —	379 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 90	5 92
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 32	12 34
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 27	10 29
Funty szterlingi „ „	12 56	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 55	49 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	116 25	116 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.